

Wszystkie lustra w domu stają się puste, i boli, jak bolało.
Zerkając w każdy kąt, wśród szeptów sąsiadek, wiruję
jak wyobrażona płyta na gramofonie z targu staroci.
Odtwarzając to, co w szczelinach ramion, za krawędzią

bioder. Kiedy wydaje się, że lniane płótna imitują
kielkowanie nieznanych gatunków czerpanych z drobin
światła, angielskie niebo sprytnie zamalowuje teraz,
i tylko teraz. Pochłania włosy zwinięte w kłębek. Słońce

jak koronka rozwiewanego dmuchawca w ogrodzie, z którego
wybiegły dzieci na skraj przestrzeni, w ciszę zapadającą
jak pamięć pochówku ostatniego psa, lecz nie wysyconą
z kolorów. Bez wewnętrznego szaleństwa,

dosmuc mnie w glinie ud, dolicz wagę siebie w brzuchu
wydrylowanym ze wszystkich żyć. Moja twarz, twoja
dłoń. Zwoje lin.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

liathia, dodano 21.10.2021 07:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.